Nr. 31. Piątek 7 lutego 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Bojkot żydów w Warszawie i jego prorocy.

I.

Niegdyś, tuż po rozbiorze Polski, wodzami narodu polskiego byli generałowie Dąbrowski, Poniatowski wiedli naród do orężnych walk o wolność.

Później wodzami narodu byli poeci. Mickiewicz, Słowacki sprawowali rząd dusz. Nie wyrósł stąd już wprawdzie pochód na Moskwę, ale wschodziły wielkie, szlachetne idee, które opromieniały narodowi drogę w przyszłość.

Dziś wodzami narodu w Warszawie są — felietoniści. Z tego już ani pochód na Moskwę, ani żadna wielka idea wyjść nie może... Biada narodowi, którego wodzami są felietoniści! Na szczęście są oni wodzami nie narodu, lecz tylko Warszawy, tej Warszawy, którą ogłupił długoletni zupełny brak życia politycznego, którą przez szereg pokoleń szubienice, Sybir i lochy więzienne systematycznie pozbawiały najlepszych głów, najgorętszych serc, najtęższych charakterów, czyniąc z Warszawy Warszawkę. Takiej Warszawie może przewodzić p. Aleksander Świętochowski.

Kim jest p. Świętochowski? Co daje mu prawo uczyć Polaków patryotyzmu?

P. Świętochowski jest felietonistą.

Zimny poeta, który rychło przeżył sam siebie, bo oddawna nikt już jego wierszy nie czyta, a żaden teatr polski jego sztuk nie gra, — zdobył sobie rozgłos aktualnymi felietonami, które przez dwadzieścia kilka lat pisywał raz na dwa tygodnie w „Prawdzie“ warszawskiej. Felietony te stanowią cały tytuł jego sławy.

Ale u nas w Polsce i felietony służą za tytuł do — zasługi. Pisał felietony — człowiek zasłużony — to się po polsku bardzo łatwo rymuje...

Jakież są „zasługi“ p. Świętochowskiego?

Przez ćwierć wieku hodował „postęp“ warszawski. I cóż wyhodował? Warszawę endecką?

A co głosił przez całe życie ów felietonista, który teraz narzuca się na wodza społeczeństwu i na nauczyciela prawdziwego patryotyzmu?

W społeczeństwie polskiem, w którem — jak powiada Słowacki — myśl nie trwa dłużej, niż godziny, łatwo zapomniano istotę „zasług“ pana Świętochowskiego. Warto więc przypomnieć, co on pisał w swych osławionych „Wskazaniach politycznych“. Propagował on zupełne wyrzeczenie się wszelkich polskich ideałów politycznych, „zgodę z losem“, nawoływał Polaków — trzydzieści lat przed p. Dmowskim — żeby stanęli bez zastrzeżeń na gruncie państwowości rosyjskiej. Swą propagandę apolityczną, antypolityczną, antynarodową osłaniał p. Świętochowski „humanistycznym“ frazesem o tolerancyi, żądając, żebyśmy w imię tolerancyi pozwalali „Damianowi Capence“ w naszym kraju gospodarować, wymuszać od nas łapówki i pakować nas do kozy... A wszelkie wstrząsanie kajdanami, wszelki odruch przeciw rządom „Damianów Capenków“ na ziemi polskiej — oblewał p. Świętochowski potokami sarkazmu w swoich felietonach, apoteozując indyferentyzm narodowy.

Był zawsze ugodowcem, postarzał się jako ugodowiec i pozostał do dziśdnia indyferentnym narodowo apolitykiem. Wszak niedawno jeszcze, bo w r. 1909, zasłużył sobie na pochwałę ze strony gazety „Nowoje Wremia“ swojem wystąpieniem na posiedzeniu Towarzystwa Kultury Polskiej w sprawie Chełmszczyzny. P. Świętochowski nie miał o oderwaniu Chełmszczyzny nic innego do powiedzenia, jak tylko to, że „to nie jest walka rosyjskości z polskością“, że „walkę tę myśmy sami rozdmuchali; opierając najbłędniej polskość na katolicyźmie, pomagaliśmy duchowieństwu katolickiemu w walce z duchowieństwem prawosławnem o owieczki“. I już wówczas sekundował mu obecny jego adjutant p. Niemojewski, przytakując, że Polacy zawinili, broniąc się przed prawosławiem w Chełmszczyźnie...

Ten pan Świętochowski teraz daje Warszawie lekcye — patryotyzmu i ośmiela się pisać o „ptasim mózgu Daszyńskiego“...

Felietonista wodzem narodu! — widok ten byłby zabawnym, gdyby nie był tak ogromnie smutnym.

* * *

Pod wodzą tego felietonisty odbywają się obecnie w Warszawie istne orgie antysemityzmu. P. Świętochowski prowadzi walkę przeciw żydom pod hasłem „ausrotten“. Tolerancya, która miała się niegdyś rozciągać nawet na „Damiana Capenkę“ i wszystkich innych żołdaków i czynowników rosyjskich, ma być dziś odmówiona specyalnie żydom. A to dlatego, że posłem z Warszawy wybrali Jagiełłę. P. Dmowski, który przy wyborach przepadł, z rozmysłem wszczął tę hecę antysemicką: po pierwsze dlatego, żeby odwrócić uwagę od swojego, a nawet zrobić ze swego upadku upadek sprawy narodowej i zapomocą ruchawki antysemickiej klęskę swą zamienić w tryumf. Udało mu się to w zupełności dzięki temu, że apolityczne mózgi Świętochowskich i Niemojewskich poszły na lep tego

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

25

(Ciąg dalszy).

Słońce świeciło jasno i gorąco od rana do wieczora, dzieci bawiły się po całych dniach w pyle gościńców i dróg, a kupcy, kramarze, złotnicy, kołodzieje i inni rękodzielnicy, stawali co dnia po wieczerzy przed bramami domów i spoglądali uważnie na czyste wciąż i błękitne niebo, na drzewa okryte jeszcze wciąż zielonymi liśćmi, na bociana, stojącego na jednej nodze w swem gnieździe na szczycie dachu, i na jaskółki, które spóźniały się w tym roku z odlotem. Róże przekwitnęły po raz trzeci w tym roku i już na czwarty kwiat wypuściły pączki. Noce były ciepłe, i słowiki klaskały po ogrodach nieustannie.

Ludziska z Damm mówili między sobą: „Zima umarła; należy nam ją spalić!“

I sporządzili z drzewa i łachów wielką lalkę, przyprawili jej gruby łeb z wosku, o pysku niedźwiedzim, o brodzie z wiórów, przybrali ją w białe, jak śnieg, szatki i spalili uroczyście.

Lecz stary Klas nie cieszył się zgoła ani czystym błękitem nieba, ani jaskółkami, bo żaden z mieszkańców Damm nie potrzebował w tym roku węgla z powodu przedłużającego się lata, lecz mając jeszcze dość w domu, nie spieszył po węgiel do składu Klasa. Tymczasem Klas wyczerpał już swe groszowe oszczędności na zapłacenie zimowych zapasów węgla i stojąc na progu domu, wyciągał nos w oczekiwaniu zimowego wiatru. Lecz mroźny wiatr nie spieszył się do Damm w tym roku, niebo było czyste, ziemia jak w lecie rozgrzana, a liście zieleniły się wciąż tak samo na drzewach. Więc smutek i złe przeczucia zagościły w chacie Klasa. Mimo to nie chciał Klas odprzedać za połowę wartości swych zimowych zapasów węgla najstarszemu z cechu rybaków, znanemu kutwie i chciwcowi. I nadszedł wkrótce czas, że brakło chleba w chacie Klasów.

XXII.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jako Klas dostał 700 talarów.

Pewnego dnia pracował Klas na swym zagonie smutny i samotny, bo zresztą na dwóch roboty i tak by nie stało. Klasowa została w domu sama i gotowała na obiad bób, ich codzienny posiłek, a przyrządzała go co dnia inaczej, ażeby się mężowi nie sprzykrzył. Śpiewała przytem i zmuszała się do uśmiechu, nie chcąc, ażeby Klas, powracając od pracy, zastał ją smutną. Obok niej stał na jednej nodze oswojony bocian z dziobem pod skrzydło wsuniętym.

Pewnej chwili stanął przed domem Klasów człek nieznajomy na koniu. Był on od stóp do głowy czarno odziany, bardzo chudy i minę miał szczególnie smutną.

— Czy jest tam kto w domu? — zawołał z przed proga.

— Niechaj was Bóg pocieszy w smutku — odpowiedziała mu Klasowa. — Zali mnie za ducha macie, że widząc mnie tu, pytacie, czy jest kto w domu?

— A gdzież gospodarz tego domu? — zapytał jeździec.

— Jeżeli chodzi wam panie o Klasa, to jest on tam, hen w dole; sieje zboże.

Jeździec poszedł we wskazanym kierunku, wiodąc za sobą konia za uzdę, Klasowa zaś wyszła z domu ze ściśniętem sercem, gdyż musiała pójść do piekarza po chleb i już po raz szósty prosić go o kredyt. Wracała właśnie z próżnemi rękoma, tłumiąc łzy, gdy w tem ze zdumieniem ujrzała, jak Klas kłusował z tryumfem ku domowi na koniu nieznajomego, ten zasie biegł obok pieszo, wiodąc konia za uzdę. Przed sobą na siodle dzierżył Klas skórzaną sakwę, co wyglądała na wcale dobrze czemś ciężkiem wypchaną. Zsiadłszy z konia uściskał Klas nieznajomego, poklepał go wesoło po łopatce i zawołał ku żonie, sakwą potrząsając:

— Niech żyje brat Jakób, najlepszy z samotników! Niechaj go Bóg zachowa przy wesołem usposobieniu, w dostatku i zdrowiu! Błogosławiony Jakób, sprawca naszej sytości.

I cisnął sakwę na stół.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chytrego manewru endeckiego. Dmowski zginął — i przez zgon ożył..

No i położył p. Świętochowski zasługę „humanistyczną“: podniósł barbarzyńską dotychczas Warszawę do kulturalnego poziomu Puryszkiewicza...

Dmowski zdaje sobie dokładnie sprawę, do czego prowadzi heca antysemicka, którą świadomie zainscenował. Ale z pewnością nie zdają sobie z tego sprawy apolityczne umysły felietonistów i dyletantów, którzy Dmowskiemu służą za naganiaczy.

Ruch antysemicki idzie zawsze w parze z reakcyą. Ruch wolnościowy przed powstaniem 1863 r. wywołał w Polsce takie zbliżenie się żydów do chrześcijan, jakiego nie zdołały wytworzyć setki lat współżycia; asymilacya żydów postąpiła w r. 1861 ogromnie naprzód. Obecny ruch antysemicki w Warszawie zabiera się do niszczenia owoców asymilacyi; pozornie skierowany tylko przeciw „litwakom“, uderza z równą siłą w żydów zupełnie zasymilowanych, godząc w nich z zacieklejszą jeszcze furyą.

Warszawska heca antysemicka wyrządza nieobliczalną szkodę interesom narodowym polskim i jest wodą na młyn rządu rosyjskiego. Wykażemy to w następnym artykule.

Wojna w całej pełni.

Akcya wojenna skoncentrowała się na razie pod Adryanopolem. — Według nadchodzących stamtąd wiadomości Bułgarzy forsują oblężenie, aby siłą dostać to, czego w drodze dobrowolnej od Turcyi otrzymać nie mogli. O walce artyleryi przychodzą telegramy zarówno ze strony tureckiej jak bułgarskiej. Komendant turecki donosi pod datą wtorek godz. 7½ wieczór, że Bułgarzy bombardują miasto, do którego wpadło 138 granatów i 11 szrapneli. 8 mieszkańców zginęło, a 10 odniosło rany. Powstał pożar 53 domów. Bombardowanie trwa dalej. Ze strony bułgarskiej donoszą, że w Adryanopolu w czterech punktach miasta szerzy się pożar.

Na linii Czataldży przyszło tylko do małych potyczek. Natomiast na półwyspie Gallipoli odbyła się większa walka, w której Bułgarzy posunęli się ku Mereszte i Szarkivej. W walce tej bierze też udział flota turecka, ostrzeliwując skrzydła bułgarskie.

Pod Czataldżą kierownictwo wojsk tureckich objął wielki wezyr Mahmud Szefket, którego w urzędzie zastępuje Said pasza.

Bułgarzy zaczynają za wiele mówić, względnie przechwalać się. Uchodzący dotąd za milczka generalissimus Sawow wydał znowu rozkaz do armii, w którym podnosi, że Turcy przez swe zachowanie podczas rokowań pokojowych chcieli tylko zyskać na czasie. Pomylili się oni jednak, gdyż w czasie zawieszenia broni Bułgarzy sprowadzili do Tracyi nowe wojska i zaprowiantowali je doskonale, tak, że armia ich jest obecnie bardziej przygotowaną do wojny, niż to miało miejsce przed wypowiedzeniem wojny. Rozkaz podnosi dalej, aż armia turecka zebrana tymczasem jest niewyćwiczoną. Bułgarska armia powinna teraz wypędzić nieprzyjaciół za morze.

Podczas gdy na Bałkanie grzmią armaty, w Londynie obradując dalej konferencya ambasadorów. Panowie ci zbierają się na „nieobowiązujące rozmowy“, z których mogą jednak wyniknąć poważne następstwa. Jak donosi biuro Reutera, ambasadorowie porozumieli się co do formuły o objęciu przez państwa bałkańskie części tureckiego długu państwowego i co do zobowiązań, jakie mają na siebie przyjąć sprzymierzeni po objęciu kolei oryentalnej. Sądzą, że sprzymierzonym podano już do wiadomości tę formułę. Szczegóły miałaby wypracować komisya delegatów interesowanych państw, któraby się zebrała w Paryżu. Dalej dowiaduje się biuro Reutera z kół sprzymierzonych państw bałkańskich, że te przed dwoma dniami zostały zawiadomione o zapatrywaniu mocarstw na tę sprawę. Ambasadorowie są zdania, że decyzja, do której oni doszli, powinna być wcieloną do warunków pokoju i że powinna stanowić część traktatu pokojowego. Berliński „Lokal Anzeiger“ donosi, że konferencya niebawem zajmie się nowemi żądaniami Bułgaryi co do odstąpienia jej nowych terytoryów, a może także kwestyą dardanelską.

Zatarg rumuńsko-bułgarski daleki jest od załatwienia. Wiedeńska „Reichpost“ donosi, że na wypadek, gdyby sprawa bułgarsko-rumuńska nie postępowała naprzód, Rumunia przed zainicyowaniem jakiejś samodzielnej akcyi zwróci się do mocarstw z prośbą o interwencyę. „Wiener Allgemeine Zeitung“ podaje, że kwestye sporne między Bułgaryą a Rumunią nie są jeszcze załatwione i że dotąd nie nastąpiło jeszcze wcale zbliżenie. Rumunia żąda nadal odstąpienia tak Sylistryi, jak i Kawarny, oraz terytoryum, położonego między temi miejscowościami, natomiast Bułgarya nie chce nic słyszeć o odstąpieniu Sylistryi. W związku z doniesieniami o presyi, wywieranej przez Rosyę na Rumunii, wyjaśnia poselstwo rosyjskie w Bukareszcie, że pogłoski te są fałszywe. Rząd rosyjski od początku wojny ma tylko jeden cel, tj. aby przez przyjacielskie rady zarówno w Sofii, jak i Bukareszcie przyczynić się do szybkiego uregulowania sporu rumuńsko-bułgarskiego, któreby mogło w przyszłości ugruntować dobre stosunki między obu krajami, zaprzyjaźnionymi z Rosyą i pokrewnymi jej religią.

Wiec z powodu braku pracy.

Lwów, 4 lutego.

Przesilenie ekonomiczne i polityczne, trwające od długich miesięcy w całem państwie i kraju doprowadziło w naszem mieście do stanu grożącego wprost katastrofą. Przemysł budowlany, z którym złączony jest cały szereg rękodzielniczych przemysłów w zastoju. Jedno bankructwo następuje po drugiem, niemal wszystkie budowy już zastanowiono. W gałęzi przemysłów odzieniowych stagnacya ogromna, bezrobocie rośnie z dnia na dzień. Niektóre nawet większe przedsiębiorstwa przemysłowe zastanowiły pracę z powodu braku zamówień i ogromnych trudności kredytowych, w innych zredukowano znacznie pracę. Każdy dzień wyrzuca nowe setki robotników na bruk, a szalejąca drożyzna wszystkiego, co do życia konieczne, czyni położenie wprost strasznem. Są zawody, w których już dwie trzecie zajętych utraciło pracę. Tysiącom rodzin robotniczych grozi głód i nędza. Wojny nie było, a zniszczenie ekonomiczne jak po wojnie.

Nie wiele lepsze jest położenie całej masy drobnych majstrów, którzy, nie mając zamówień, nie zajdując nigdzie żadnego kredytu są zrujnowani. Brak pracy stał się klęską elementarną, z powodu której pracującej ludności miast pospieszyć winien z pomocą rząd, jak spieszy zawsze w czasie nieurodzajów, powodzi itp. klęsk elementarnych ludności wiejskiej.

Rozgoryczenie i rozpacz ogarnia ludność, żyjącą z pracy rąk, a dotarło już ono nawet do tych sfer, które przywykłe do politycznego zacofania, nigdy zdobyć się nie umiały na radykalniejsze nawet słowo. Sfery rękodzielnicze i kupieckie, będące wszędzie w miastach podporą reakcyi, dziś w położeniu rozpaczliwem znalazły się na ulicy wraz z bezrobotnymi robotnikami i wspólnie demonstrują przeciw klęsce bezrobocia i głodu.

* * *

Przez Izbę rękodzielniczą i robotnicze związki zawodowe zwołany został na dzień dzisiejszy demonstracyjny wiec do sali „Pałacu sportowego“. Dzień to „roboczy“, a ogromna hala wypełniła się robotnikami i majstrami; w tłumie rozgoryczenie i rozpacz, jedynie wspólna, masowa akcya może przynieść jakąś pomoc. Zgromadzenie jest burzliwe; gorące oklaski podkreślają silne słowa w ponurych barwach malujące straszny stan, okrzyki gniewu i oburzenia padają, gdy mowcy piętnują politykę rządu i władz, stale i systematycznie podkopującą interesy miejskie. Na wiec przybyli posłowie tow. Hudec, dr Stesłowicz, dr Lisiewicz, dr Głąbiński i p. Breiter, sekretarz magistratu p. Józef Sternal, wicesekretarz Izby handlowej dr Eile.

Zagaił obrady przewodniczący Izby rękodzielniczej p. Schirmer, do prezydyum wybrano z grona pracodawców pp. Schirmera, Segetę, Czerniawskiego, Czaczkesa, Halbera i Gabla, z grona pracujących tow. Szpaka, Tomaszka, Palestra i Dudziaka, sekretarzowali p. Eliasiewicz i tow. Deneka.

Dłuższy referat o groźnem położeniu zwłaszcza w przemyśle budowlanym wygłosił p. Gryglaszewski. — Imieniem organizacyj robotniczych przedstawił sprawę w zwięzłym a bardzo rzeczowym wywodzie tow. Deneka, który podkreślił, że dwa zwalczające się obozy muszą obecnie wystąpić do wspólnej akcyi. Zapewniał, że robotnicy, często, aż zbyt często, przez obałamuconych majstrów nazywani „antynarodowymi żywiołami“, zawsze walczyć będą o dobro kraju.

P. Mięsowicz charakteryzował specyalnie system dostaw dla władz publicznych, który polega na tem, że korzyści mają przedewszystkiem pozakrajowi kapitaliści. Niesłusznie narzeka się na naszych robotników i na nasze wykonanie. Mowca ostro napiętnował demagogiczną akcyę rzekomego dźwigania przemysłu przez „Ligę pomocy przemysłowej“ i „Związek fabryczny“.

Tow. Kuśnierz w dłuższym wywodzie sięgnął głębiej w istotę przesilenia. Patryotyzm jest u naszych klas posiadających w gębie, same one popierają zagranicznych kapitalistów. Omawiał sprawę konkurencyi robionej przez więźniów, niekoncesyonowane warsztaty znajdujące się w przeróżnych klasztorach i t. p. Kierownicy polityki krajowej są przeciwnikami uprzemysłowienia kraju, nasze skarby przyrodzone idą w obce ręce. Obecnie nie żądamy jałmużny, lecz pracy!

Przemawiali dalej p. Makowicz i prof. Głąbiński, który ze względu na skład i nastrój zgromadzenia bardzo oględnie i powierzchownie omawiał sprawę, a tylko okropnie zapewniał o swej miłości dla rękodzieła i robotników.

Zabrawszy po nim głos poseł tow. Hudec, podkreślił wagę i grozę sytuacyi i ważność tego zgromadzenia, a wykazawszy, że rękodzieło u nas w wielu wypadkach znajduje się w walce z kapitałem, na którego usługach stoją rządy i królowie, wyjaśnił tę istotną przyczynę stałego lekceważenia interesów miast. Sfery drobnomieszczańskie za mało politycznie są wyrobione i uświadomione. Miasta ponoszą coraz większe ciężary, ośrodek całego życia ekonomicznego i kulturalnego dawno przeniósł się do miast, a posłowie mieszczańscy albo nie mają nic do gadania, albo idą na pasku zastępców obszarników. W chwili gdy ludności miast grozi głód, rząd myśli nad nowymi podatkami, które zaciążą przedewszystkiem na miastach, a reprezentacyi Galicyi bardziej leży na sercu, by nie zleciał z fotelu ministeryalnego minister skarbu rodak, niż obrona kraju; w chwili gdy ludność miast daremnie żąda pomocy, zastępcy kraju i zastępcy miast robią milionowe prezenty magnatom agrarnym w formie bonifikacyj gorzelnianych. Temu winno samo mieszczaństwo — nie wybiera ono swoich zastępców, a nawet wybrawszy swoich posłów, nie wywiera na nich wpływu. Na podłożu międzynarodowej sytuacyi politycznej omówił tow. Hudec obecną grozę ekonomicznej klęski. Wezwał mieszczaństwo, by ocknąwszy się i wstąpiwszy na drogę walki wraz z ludem pracującym, nie cofnęło się i by protest miast dotarł tam, gdzie należy.

Po przemówieniach posłów Lisiewicza i Breitera, oraz p. Popiela, zabrał głos tow. Hausner, który w ciętej, chwilami bardzo niemiłej panom majstrom mowie nawoływał mieszczaństwo do zmiany jego roli pomocnika reakcyi. Nie wystarczy razem demonstrować, ale w sejmie i gminie, gdzie mieszczaństwo ma głos, a w gminie ma głos decydujący, musi ono zmienić się w czynnik polityczny, który prowadzi politykę samodzielną i politykę rozumną. Odmawianie tam praw ludności robotniczej ma ten skutek, że agraryusze gospodarzą ku swej korzyści i szkodzie miast. Raz już nareszcie mieszczaństwo powinno zdobyć się na ambicyę zdobycia wpływu na to, co się w kraju dzieje.

Po kilku jeszcze przemówieniach majstrów, żalących się na rozmaite lokalne pokrzywdzenia, wiec zakończył się.

Jednogłośnie uchwalono następujące rezolucye:

„Ze względu na obecne anormalne stosunki, panujące w rękodziele, przemyśle i handlu, w obawie, aby dalszy zastój w pracy we wszystkich zawodach nie wywołał niezadowolenia wśród pracodawców i robotników — zebrani na wiecu żądają od władz rządowych i autonomicznych:

I. aby jak najrychlej rozpoczęto wszystkie roboty budowlane rządowe i krajowe, których budowa już dawno zadecydowaną została, i umożliwiono danie zarobku robotnikom;

II. aby zakazano wykonywania wszelkich robót rękodzielniczych w zakładach karnych i obejmowania dostaw przez te zakłady przynajmniej na czas ogólnego zastoju w pracy;

III. aby otwarto kredyt w bankach dla poparcia rękodziela i przemysłu i zaliczkowania oddanych do wykonania robót;

IV. aby z funduszów rządowych przyznano natychmiast większą kwotę do dyspozycyi władz krajowych celem udzielenia rękodzielnikom i przemysłowcom pomocy w formie pożyczek bezprocentowych, lub zaliczek na roboty;

V. aby przyznano rękodzielnikom i przemysłowcom ulgi podatkowe, takie, jakie przyznaje rolnikom w razie klęsk elementarnych. i aby zniżono wszelkie podatki przynajmniej o 50%;

VI. wiec zwraca się do całego ogółu społeczeństwa z wezwaniem, aby pokrywało całe swoje zapotrzebowanie w kraju i w ten sposób przyszło w pomoc przemysłowi w kraju".

Uchwalono nadto rezolucyę tow. Deneki, domagającą się od Izby rękodzielniczej, by we wszystkich zawodach zatrudniano w pierwszym rzędzie tylko miejscowych robotników i w tej sprawie stworzyć ścisły kontakt pomiędzy korporacyami a organizacyami zawodowemi robotników.

Po wiecu odbył się pochód do miasta. Na czele niesiono dużą tablicę z napisem: „Majstrowie i robotnicy żądają pracy. Największy wróg, to głód. Matkom, żonom i dzieciom naszym dajcie chleba".

Z powodu deszczu, wichru i okropnego błota pochód nie mógł się rozwinąć należycie. Na czele pochodu szli reprezentanci Izby rękodzielniczej wraz z robotnikami, śpiewając „Czerwony sztandar", którego słowa tak często napełniały ich przerażeniem. W chwili klęski stanąć musieli w jednym szeregu z zorganizowanymi robotnikami, wyjść musieli na ulicę.

Po krótkiem przemówieniu p. Makowicza pod pomnikiem Mickiewicza demonstrujący rozeszli się.

Obrady nad planem finansowym.

Wiedeń, 6 lutego.

Komisya finansowa ukończyła wczoraj po południu obrady nad wnioskiem posła Staneka w sprawie opodatkowania kongregacyj i nad wnioskiem posła tow. Rennera w sprawie nieuwzględniania dochodu katastralnego przy wymiarze podatku. Wniosek posła Staneka odrzucono 20 głosami przeciw 19. Zawarty w przedłożeniu rządowem wniosek dodatkowy, według którego korporacye gwarantują za kwoty podatkowe, przypadające na członków, został przyjęty.

Wniosek posła tow. Rennera odrzucono 32 głosami przeciw 11.

Wniosek referenta, że czysty dochód katastralny ma być używany tylko jako środek pomocniczy przy obliczaniu dochodu, został przy dyrymowaniu przez prezydenta 23 głosami przeciw 22 przyjęty.

Rezolucya Finka w sprawie uwolnienia od podatku drobnych włościan, małych przemysłowców i właścicieli małych domów, została przyjętą.

W dyskusyi poseł tow. dr Diamand oświadczył, że socyalni demokraci, mówiąc o agraryuszach, rozumieją pod tem właścicieli latyfundyów i tych rolników, którzy pośrednicżą, produkują dla targu. Nietylko rolnicza ludność, ale także i miejska jest narażoną na rozmaite szykany ze strony administracyi skarbowej. Mówca ubolewa, że dr Viszkovsky zarzucił, że robotnicy kolejowi używają wolnej jazdy. Deficyt kolei państwowej pochodzi nie z wolnych jazd robotników kolejowych, ale raczej musi się go odnieść do polityki taryfowej. Mówca odpiera zarzut, podniesiony przez posła Abrahamowicza przeciw powszechnemu prawu wyborczemu i oświadcza, że powodem, dlaczego powszechne prawo wyborcze nie zupełnie odpowiedziało pokładanym w niem nadziejom, leży w tem, że przeszkody, wynikające z kuryalnego prawa wyborczego nie mogły być jeszcze usunięte.

Wniosek co do zniesienia czystego dochodu katastralnego jako podstawy dla opodatkowania rolników wywołał w kołach agrarnych wielkie zaniepokojenie i przytaczają, że wskutek tego poszkodowany będzie skarb państwa. Właśnie prawdą jest coś wręcz przeciwnego. Przy osądzaniu stosunków w rolnictwie musi być wzięte w rachubę zwiększenie się renty gruntowej. Cło ochronne powoduje, że produkta rolnicze w Austryi przepłacane są o sumę cła ochronnego. Z tego agraryusze austryaccy mają rocznie większy dochód o 382 milionów koron. Większość jest zdania, że mówienie w komisyi jest daremnem. Jeżeli socyaliści mimo to zabierają głos, to czynią to dlatego, aby przedstawić większości nędzę ludu, zanim ta większość poweźmie swe uchwały.

Po dalszych przemówieniach zakończono obrady nad drugą grupą. Następne posiedzenie dziś.

Układy o sejmową reformę wyborczą.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 6 lutego.

Wczoraj wieczór odbyło się wiele poufnych rozmów między przywódcami Koła polskiego a posłem Lewickim; potem minister Zaleski konferował z przywódcami polskimi, a dziś namiestnik Bobrzyński będzie konferował z posłem Lewickim, który po południu będzie miał rozmowę z hr. Stürgkhiem.

Idzie o układy co do sejmowej reformy wyborczej. W sprawie tej ogłasza Abrahamowicz w „N. fr. Presse" list, w którym zaprzecza, jakoby konserwatyści robili trudności w dojściu reformy do skutku. Wynika to z następujących faktów: 1) Konserwatyści zgodzili się na życzenia demokratów i Rusinów o zaprowadzenie powszechnego bezpośredniego i tajnego głosowania; 2) zgodzili się na żądanie posłów miejskich o podział kuryi miejskiej na dwie kurye: cenzusową i powszechną z bezpośredniem głosowaniem, przez co liczba posłów z miast prawie się podwoi; 3) zgodzili się na przyznanie Rusinom, którzy dotąd mieli 21 mandatów, znacznie więcej mandatów; 4) zgodzili się na powiększenie liczby posłów z 161 na 226, przyczem liczba posłów większej własności pozostanie jak dotąd 44.

Za te ustępstwa konserwatyści żądają od Rusinów gwarancyi, że raz na zawsze uwolnią parlament od obstrukcyi.

Wczoraj krążyła pogłoska, że Abrahamowicz powołany został do cesarza w sprawie reformy wyborczej. W kołach polskich wiadomość tę uważają za nieprawdziwą.

KRONIKA.

Czwartek 6 lutego.

Nowiny krakowskie.

Odczyt o Turcyi. W czwartek 6 lutego staraniem Uniwersytetu Ludowego odbędzie się w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p) odczyt dra Wł. Gumplowicza p. t. „Turcya współczesna" (z licznymi obrazami świetlnymi) Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny. Temat niezwykle aktualny niezawodnie zainteresuje szerokie koła robotników i robotnic.

Z teatru miejskiego. Próby z dramatu L. H. Morstina „Szlakiem legionów", który teatr krakowski wystawia w sobotę 8 b. m., są w pełnym toku. Próbami kieruje dyrektor Pawlikowski; jest na nich obecnym także autor. W przedstawieniu wezmą udział między innymi p. Mrozowska, pp. Adwentowicz i Solski.

Tilly Koenen. Zainteresowanie się koncertem tej wyjątkowej pieśniarki, która wystąpi w piątek 7 b. m., rośnie z dnia na dzień, czego wyrazem coraz to większy popyt na bilety. Tilli Koenen, obdarzona przecudnym głosem kontraltowym, góruje dzisiaj nad wszystkiemi pieśniarkami nietylko przymiotami technicznymi, ale przedewszystkiem duchowym wyrazem interpretacyi. Jako wykonawczyni ballad stoi Koenen na niedoścignionej wyżynie. Umieszczone w programie ballady Schuberta, Schumanna, Arnolda Mendelssohna i van Eyckena dadzą sposobność do stwierdzenia tych zalet.

EUGENIUSZ MELLER.

MIŁOŚĆ.

4 Opowieść japońska wedle R. Tanefiki.

(Ciąg dalszy).

— Rozporządzajcie teraz mną do woli — odrzekł pospiesznie. — Pozwólcie piękna Misawo życie moje z waszem w jednym tyglu miłości stopić na wieki! Czy chcecie?

— Tak — wyszeptała cicho...

W ten sposób żarny ogień miłości zapłonął na nowo w ich duszach— —

V.

Czas mijał, jak upojny dzień majowy.

A gdy ptaszęta znów śpiewać poczęły, wtedy oboje w złotych lektykach o jedwabnem posłaniu wędrowali po kraju „wschodzącego słońca". Bez namysłu trwonił Sakitsi srebro i złoto, goniąc za zabawą i rozkoszą. Nie długo trwało też, jak sława o lekkiem jego życiu dotarła do uszu matki, która powrócić do domu rozkazała mu czemprędzej.

Każdego dnia, gdy słońce kąpało się w lazurze eteru nipponskiego nieba, otrzymywał od Komatsu rozkoszne, na wonnym pergaminie pisane liściki, które chował czule pod wazonikiem lotosowego kwiecia.

Pewnego dnia zapukała jakaś kobiecina do ruchomych oddrzwi domostwa i powiedziała, że jest wróżbiarką, zawezwaną przez ryżowego kupca Sakitsi.

Sakitsi poznał odrazu, że nią była Fanajo, u której Komatsu przebywała obecnie. Zoryentował się rychło, iż ważne wiadomości od kochanicy swojej przywiozła ze sobą zapewne i wpadł na pomysł:

— Zaprosiłem ją onegdaj do siebie — szepnął swojej mateczce do ucha. — Pragnę bowiem od niej się dowiedzieć, czy żadnego już niema lekarstwa na chorobę duszy mojej.

Bystra mateczka wątpiła wszakże o prawdziwości słów jego. Że jednakże zmartwić go nie chciała, odpowiedziała jeno:

— Zostań z wróżbiarką, ja zaś do świętego Buddhy pomodlę się tymczasem.

Wyszła do małej kapliczki, we wnętrzu sakitsowego domostwa zbudowanej.

Sakitsi przystąpił natychmiast do Fanajo i rzekł:

— Pozdrowienie wam zacna Fanajo! Jakiż wzgląd sprowadził was do mnie?

— O — odrzekła tajemniczo — smutnie ukształtowały się sprawy wasze od dni kilku. Posłuchajcie wszelako przezacny panie, jakie powody złożyły się na to.

Opowiadać jęła więc dokładnie, jakie węzły rodzinne wiążą ją z Komatsu, jakich czynów dokonała dla uzdrowienia jej matki i ciągnęła dalej:

— Ojciec Komatsu uzyskał znów względy u swo jego dawnego pana i żyje odtąd w dostatkach. Przed niedawnym jeszcze czasem zjawił się brat jej mleczny, niejaki Jukimiro Ruisuke i chce zabrać ją do Kamakury, gdzie zrękowiny wnet się odbyć mają.

— Cóż ona na to?

— A płacze Komatsu nieboże i wciąż biada: Jakkolwiek rodziców moich ujrzećbym chciała chętnie, mojego oblubieńca Sakitsi opuścić wszelako nie mogę. Stokroć umrzeć wolę raczej, niżlibym me serce komu innemu oddać miała. Cios ten równałby się śmierci!...

— Cóż mam począć teraz? — spytał bezradnie Sakitsi.

— Dziś wieczorem będzie z gościem w domu Utakawy. Przyjdźcież tam, skoro na nieboskłonie zajdzie słońce i pomówcież z nią, proszę.

— Waszej prośbie uczynię zadość. Tak, przyjdę, zacna Fanajo! Przyjdę, przyjdę na pewno!... Banzaj!

VI.

Fioletowa noc zaszła.

Sakitsi stał przed chatynką Utakawy i czekał trwożnie na kochanicę. Zdala wyciągnęła wnet dwoje smagłych ramion do niego na powitanie serdeczne.

Łkając, przystąpiła do oblubieńca:

— Tak się też stało, jak Fanajo opowiadała wam w południe: odejść od was powinnam i w dom rodzicielski powrócić co rychlej, by w zamążpójściu szukać tam ocalenia. O jedno proszę was panie: Zadajcie mi śmierć słodką, bo umrzeć z rąk waszych, będzie rozkoszą dla mej doczesności.

— Misawo moja! Pozostać razem chciejmy oboje — uspakajał ją. — Do domu twojego nie powrócisz, o luba.

— O domie mój drogi! Jakżebym chętnie chciała tam być znowu! Ale tak...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Koncerty historyczne. Staraniem grona profesorów konserwatoryum odbędzie się szereg koncertów historycznych. Pierwszy wieczór odbędzie się już we środę 12 b. m i poświęcony będzie muzyce dawnej od wieku XVII. aż do twórczości Bacha. Część muzyczną poprzedzi dr Józef W. Reiss odczytem: „O formach i charakterze dawnej muzyki“, zaś część wykonawcza spoczęła w rękach następujących artystów: pp. Wanda Hendrichówna odśpiewa pieśni starowłoskie, pianistka Paulina Szalitówna odegra utwory Daguina, Rameau, Scarlattiego i Couperina, Henryk Czapliński wykona na skrzypcach Sonaty Corelliego i Veraciniego, Karol Skarżyński utwory Benedetto Marcello i Rameau, zaś A. Ludwig odśpiewa pieśni Pergolese'go, Carissimiego i Durante'a.

Humanitarny cel wieczorów, których dochód przeznaczony jest na utworzenie kasy emerytalnej profesorów konserwatoryum, przyczyni się niezawodnie do znacznej frekwencyi. Bilety po cenach popularnych: 2 20 K (na sali) i 1 K (galerya) są do nabycia w kasie starego teatru.

Z sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego. W piątek 7 b. m. o godz 6½ wieczorem pogadanka dra Zofii Szybalskiej: „Doświadczenia psychologiczne w szkołach“. (Rynek gł. 29, II. p.). Goście mile widziani.

Jak się rozbiera wał kolejowy. Przed trzema tygodniami zaczęto rozbierać wał pozostały po kolei obwodowej. Zdawało się, że te roboty te choć w części zaradzą obecnemu brakowi pracy. To też niedziw, że na pierwszą wiadomość zeszły się setki chętnych robotników, lecz srodze zostali zawiedzeni, ponieważ przedsiębiorstwo wyzyskuje robotników, korzystając z nadmiaru rąk, i płaci na akord po 30 h od metra kwadratowego ziemi wraz z wywiezieniem tejże. Po czterech dniach pracy, gdy robotnicy odkuli kilofami twardą, zamarzniętą na 40 ctm. powłokę — przekonali się, że zaledwie zarobili po 1 60 do 2 K dziennie. Przedsiębiorstwu wydawał się ten zarobek za dużym, i odebrało akord na metry, a kazało nadal robić na wózki, tj. płacąc od wykopania, naładowania i wywiezienia wózka (pół metra kwadr.) ziemi 10 h.

Gdy robotnicy na tę kombinacyę zgodzić się nie chcieli, oddalono ich, każąc im po zarobione pieniądze przyjść dopiero za 14 dni, dając tym sposobem drogę do rozmaitych nadużyć z wypłatą różnym nadstawnikom, gdyż są robotnicy, którym i tych parę tak ciężko zapracowanych koron przepadło. Gdy pewien robotnik zgłosił się do nadstawnika Tabiszewskiego po zarobione pieniądze, oświadczył mu tenże, że już takowe wypłaci innemu, którego nie zna i nie wie jego adresu.

Możeby magistrat wglądnął w tę sprawę i nadużyciom tym kres położył.

Grunt pod budowę akademii górniczej. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej omawiano sprawę wyznaczenia gruntu pod budowę gmachu dla przyszłej akademii górniczej. Sekcya oświadczyła się za tem, aby oddać rządowi na cele budowy gmachu obszar około 11 000 m^2 wydzielić się mający z gruntów pofortecznych między przedłużoną ul. Czystą a ul. Czarnowiejską naprzeciw studyum rolniczego. Z pośród gruntów przez magistrat wskazanych ów grunt uznała sekcya za najodpowiedniejszy i zarazem powzięła uchwały, zmierzające do jak najszybszego uregulowania tego gruntu i przysposobienia go pod budowę, która w lecie b. r. ma się rozpocząć.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Sławkowska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem Biblioteka otwarta od godz 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: Henryk Raabe: „Z psychiki zwierząt“.

W piątek o godz. 7 wieczorem: dr Wacław Radecki: „Wstęp do psychologii“.

W Czytelni robotniczej na Grzegórzkach we czwkrtek o godz. 7 wieczorem wykład p. K. Czapińskiego: „O ruchu robotniczym w zachodniej Europie“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic (Skałeczna 5) we czwartek o godz. 7½ wieczorem wykład dra Wandy Wąż Kuczkowskiej: „O hygienie kobiecej“.

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ul. Zacisze 12) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład p. H. Orszy: „O powstaniu styczniowem“.

W Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład dra E. Woronieckiego: O „Wiernej rzece“ Żeromskiego.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We czwartek od godz. 6—7 wieczorem: dr Reinhold: „Encyklopedya prawa“; od 7—8: Radlińska: „Konserwatorya oświatowe“.

W piątek od godz. 7—8 wieczorem: dr Golińska: „Dzieje doktryn ekonom.“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: Pani Bella“.
Piątek: „Leci liście z drzewa...“ (popularne).
Sobota „Szlakiem legionów“, dramat w 4 aktach wierszem Ludwika Hieronima Morstina.
Niedziela po południu: „Dobrze skrojony frak“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Szlakiem legionów“.
Poniedziałek: „Posażna wdowa“.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Od soboty d. 1 do piątku włącznie d. 8 lutego b. r.: Wesoła komedya „Młodość — Płochość“. W roli głównej Asta Nielsen. Nadto w program wchodzi „Zemsta zdradzonego“, sztuka odegrana przez ważki i chrabąszcze, wycieczka na Moutblanc oraz inne pierwszorzędne obrazy i humoreska.

Pogrzeb arcyksięcia Rainera.

W niedzielę od 2½ do 11. Codziennie od 4 do 10½.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Katastrofa budowlana. Zasłużoną ma sławę lwowski urząd budowniczy, ku jego wsławieniu napisano już tyle artykułów, że najzatwardzialszy grzesznik jużby przecie poprawił się. Urząd ten prócz tego, że ma niesłychanie obciążone sumienie, ma jeszcze i tę właściwość, że od długiego już czasu jest reformowany, a ta reforma postąpiła już tak daleko, że tylko jeszcze brak mu głowy. Na stosunkach w mieście ten brak głowy daje się odczuwać fatalnie. W czasie ożywionego ruchu budowlanego walenie się budujących się domów należy do stałych wypadków; ale przecie nawet i obecnie w chwili, gdy buduje się bardzo mało, znalazła się taka kamienica, która zdołała się zawalić, zanim ją ukończono, a gruzami swemi zwaliła też starą ruderę, sąsiadującą z nią. Przy ul. Żółkiewskiej p. Benzion Krall, szynkarz, buduje 3 piętrową kamienicę, a buduje ją naturalnie za pośrednictwem jakiegoś przedsiębiorcy tak, by trzymała się kupy, póki nie znajdzie się na nią kupiec. Kamienica p. Kralla nie czekała jednak nowego właściciela, lecz zawaliła się we środę nad ranem, a mur ogniowy runął na dach parterowego domku piekarza Wojtalewicza, noszący numer 76. Załamał się dach i nad jedną izbą runął sufit. W domku tym mieszkało kilka biednych rodzin, a w izdebce, której powała zawaliła się, cisnęła się rodzina sparaliżowanego nędzarza, żyjącego z jałmużny Jana Bodaka, składająca się z 7 osób, żony Bodaka, córki z dzieckiem, dwóch synów i wychowanicy Maryi Krygowskiej. Gruz zasypał całą rodzinę pogrążoną w śnie. Huk spowodowany katastrofą pobudził okolicznych mieszkańców, rzucono się na ratunek i wezwano pogotowie ratunkowe. Poczęto usuwać belki, cegły, gruz, z pod których dobywały się jęki przysypanych; gdy odgrzebano nieszczęśliwe ofiary, okazało się, że Bodak jest bardzo ciężko ranny, ma zgniecioną głowę i rany na całem ciele. Stan jego jest beznadziejny. Z reszty rodziny żona Bodaka ma zgniecioną pierś, inni lżejsze rany. Cały dom p. Wojtalewicza grozi zawaleniem, wszystkich mieszkających tam usunięto. Winę katastrofy ponosi budowniczy, pośrednio zaś urząd budowniczy, który ma obowiązek nadzorowania, jak budowa jest wykonywana. Jak budowano i jak budowę kontrolowano, okazała... katastrofa.

Zamachy samobójcze. W mieszkaniu przy ulicy Marka l. 8 strzelił sobie w prawą skroń 19 letni uczeń szkoły handlowej. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala. Powodem targnięcia się na życie miały być niesnaski rodzinne.

W środę po południu w zamiarze samobójczym zażył znaczną dozę morfiny wyższy urzędnik S., zamieszkały przy ulicy Potockiego. Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono go w stanie groźnym do szpitala.

Wypadki. Na chodniku ul. św. Marcina upadła Katarzyna Piwońska i złamała rękę. Nieznanego nazwiska uczeń ślusarski pośliznął się na stopniu wozu tramwajowego i złamał nogę. W mieszkaniu przy ul. Bilińskich l. 2 poślizgnęła się i złamała nogę p. Bucholtówna.

Aktorska dola. Zgłosił się w środę przed południem na stacyę ratunkową aktor p. Bolesławski, prosząc o udzielenie mu pomocy. Skarżył się na zawrót głowy; gdy go zaczął lekarz badać, zrobiło mu się ciemno w oczach. Biedak od trzech dni nic nie jadł. Udzielono mu pomocy i odwieziono do szpitala.

Podrzutek. W podwórzu domu l. 8 przy ul. Karola Ludwika znaleziono podrzucone 2-miesięczne dziecko płci męskiej. Zawinięte było w chustkę.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek: Taniec czynowników“.
Sobota po południu: „Kupiec wenecki“.
Sobota wieczór „Trubadur“.
Niedziela po południu: Ewa“.
Niedziela wieczór: Leci liście z drzewa“.
Poniedziałek: „Taniec czynowników“.

Ze świata.

Fałszywy alarm garnizonu w Strassburgu. Sfałszowana depesza, która nadeszła wczoraj w południe, wywołała wzburzenie w całym garnizonie i wśród ludności. Przed południem otrzymał gubernator depeszę z Weissenburga, że o godzinie 12 w południe przybędzie z Weissenburga do Strassburga automobilem cesarz Wilhelm i udawszy się do Poligon zaalarmuje między godziną 12 a 1 w południe cały garnizon. Po nadejściu depeszy bębnami i pospiesznymi posłańcami powołano do koszar wszystkich oficerów i żołnierzy. O godz. 12 wyruszyły wojska na pole ćwiczeń w Poligon, a mianowicie wojska wszystkich gatunków broni w rynsztunku polowym. Na pole ćwiczeń przybyli ks. Joachim pruski, generalicya i namiestnik hr. Wedel. O godzinie 1'45, gdy się wszystkie wojska zebrały na placu ćwiczeń, otrzymano na telegraficzne zapytanie odpowiedź z Berlina, że cesarz Wilhelm przybył do Królewca.

O nadawcy depeszy do gubernatora donoszą: Nadawcę wykryto w osobie wydalonego niedawno ze służby wojskowego praktykanta kancelaryjnego w biurach garnizonu w Metzu, nazwiskiem Kellera. Wydalenie ze służby nastąpiło na podstawie uznania, że Keller jest niepoczytalnym. Obecnie Keller, chcąc udowodnić swą poczytalność, sfałszował ową depeszę, zaniósł ją w mundurze urzędnika pocztowego do urzędu gubernatora, poczem udał się niezwłocznie do jednej z redakcyj, do której zwrócił się z prośbą o stwierdzenie jego poczytalności.

TELEGRAMY

z dnia 6 lutego.

Dwa strejki generalne.

Na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł). Wczoraj odbyło się tu 41 zgromadzeń, na których omawiano przygotowania do strejku generalnego.

Krąży pogłoska, że Tisza w rozmowie z Lukacsem oświadczył, że chciałby wycofać się z życia politycznego.

W Belgii.

Bruksela. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu partyi soc. dem. przy udziale 300 delegatów. Delegaci złożyli sprawozdanie z położenia w okręgach przemysłowych. Uchwalono wydać enuncyacyę, którą w parlamencie odczyta poseł Vandervelde. Ogólne panuje zdanie, że strejk będzie nieunikniony, o ile rząd w ostatniej chwili nie poczyni ustępstw.

Gwałty rosyjskie w Finlandyi.

Helsingfors. Wobec nieprzerwanej krytyki czynności władz, a w szczególności zasądzenia członków trybunału wyborskiego, przez dzienniki „Niszetel“ i „Kalala“ — zawiadomiono wydawców, że zostaną wydaleni z miasta, jeśli krytyki nie zaprzestaną.

Kobiety w adwokaturze.

Petersburg. Rada państwa wczoraj obradowała nad wnioskiem inicyatywy Dumy w sprawie dopuszczenia kobiet do adwokatury. Minister „sprawiedliwości“ (rosyjskiej) zwalczał wniosek, twierdząc, że to sprzeciwia się prawnemu i społecznemu stanowisku kobiety (?) oraz wymogom etycznym (!?). Dalsza dyskusya dzisiaj.

Przeciw powszechnemu prawu głosowania.

Haga. Rząd wniósł w Izbie projekt ustawy w sprawie zmiany konstytucyi. Projekt ten usuwa powszechne prawo wyborcze i wprowadza prawo wyborcze ojców i naczelników rodzin.

Wojna rosyjsko-chińska?

Petersburg. Z Charbina donoszą, że ustala się tam coraz bardziej przekonanie, iż z wiosną przyjdzie do zbrojnego starcia między Rosyą a Chinami.

Parlament japoński przeciw rządowi.

Tokio. Parlament, który się wczoraj zebrał, uchwalił wotum nieufności dla rządu, poczem odroczył się na 5 dni.

Wojna bałkańska.

Telegramy z czwartku 6 lutego.

Walki pod Adryanopolem.

Sofia. (Tel. wł.). Bombardowanie Adryanopola trwało przez całą noc z wtorku na środę. Załoga turecka zrobiła wycieczkę, ale wkrótce się cofnęła. Wczoraj wznowiono bombardowanie, które nie pozostało bez rezultatu; w mieście ciągle wybuchają pożary.

Armia oblęgająca.

Londyn. (Tel. wł.). „Pall Mall Gazette" podaje następujący rozkład sił armii bułgarsko-tureckiej, oblegającej Adryanopol. Na zachód od rzeki Tuldży stoi piąta dywizya serbska, dywizya rezerwy, na południu stoi ósma dywizya bułgarska, na wschodzie jedenasta dywizya bułgarska. Komendant armii oblęgającej generał Iwanow ma główną kwaterę w Mustafa Pasza; zastępcą jego jest generał Walczew.

Siły tureckie liczą 4 brygady nizamów, 6 pułków artyleryi, 6 batalionów strzelców i oddziały pomocnicze.

Obcy poddani w Adryanopolu.

Sofia. Oczekiwany krok przedstawicieli mocarstw w sprawie uzyskania zgody Bułgaryi na utworzenie strefy neutralnej dla poddanych obcych w Adryanopolu nie nastąpił w ciągu dnia wczorajszego, gdyż posłowie nie otrzymali jeszcze stosownych instrukcyj. Prawdopodobnie krok ten nastąpi dzisiaj.

Pod Czataldżą i na Gallipoli.

Sofia. (Tel. wł.). Pod Czataldżą artylerya turecka oddaje wiele strzałów. Na półwyspie Gallipoli akcya Bułgarów robi postępy. Zdobyli oni kilka małych pozycyj.

Słychać, że Enver bej ma objąć komendę na Gallipoli i przejść do ofenzywy. Z drugiej strony donoszą, że Enver bej ma ze znacznym oddziałem wylądować pod Rodosto.

Pod Skutari.

Cetynia. (Tel. wł.). Do głównej kwatery czarnogórskiej przybył wczoraj parlamentaryusz turecki z Skutari z zawiadomieniem, że zastępca komendanta Essad pasza dopiero teraz dowiedział się o zawieszeniu broni i prosi o wstrzymanie kroków wojennych. Ze strony czarnogórskiej wysłano do miasta 2 parlamentaryuszy z zawiadomieniem, że zawieszenie broni już się skończyło.

Essad pasza objął komendę, gdyż Hassan Riza miał zostać zamordowany.

Stan wojsk tureckich znakomity.

Berlin. (Tel. wł.). „Lokal-Anzeiger" donosi z Konstantynopola, że wielki wezyr Mahmud Szefket, który był pod Czataldżą, wrócił i oświadcza, że stan wojsk tureckich jest znakomity.

Przygotowania wojenne Rosyi.

Katowice. (Tel. wł.). „Dziennik Robotniczy" zamieszcza następujące informacye:

Zawieszona od paru tygodni działalność mobilizacyjna w obrębie Królestwa Polskiego znowu została rozpoczęta. Daje się zauważyć w ciągu kilku dni ostatnich ożywiony ruch w translokacyi wojsk. W sobotę i w niedzielę ubiegłą przybyło na stacyę Kielce 6 pociągów, liczący każdy po 35 wagonów z transportem oddziałów wojskowych okręgu kijowskiego. Ogółem przybyło 7000 żołnierzy. Oddziały te rozlokowano w miejscowościach nadgranicznych w połowie od strony Prus w pobliżu Sosnowca, w połowie zaś w okolicach Pińczowa i Olkusza przy granicy austryackiej. Niebawem spodziewane są dalsze transporty oraz bateryе artyleryi.

SZKOŁA I NAUCZYCIEL.

Dwutygodnik poświęcony sprawom szkolnictwa i nauczycielstwa.

Uczczenie zasługi.

Dnia 1 lutego b. r. zjechali się delegaci wielu „Ognisk" Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego, celem wzięcia udziału w uroczystości wręczenia dyplomu członka honorowego tej organizacyi, p. Nowakowi. Z nazwiskiem Stanisława Nowaka wiążą się dzieje i rozwój organizacyi zawodowej nauczycielstwa ludowego. Do końca r. 1905 nauczycielstwo ludowe było wielką rzeszą niezwiązanych z sobą jednostek, którą w istocie kierowała c. k. Rada szkolna krajowa przez swą ekspozyturę Tow. pedagogiczne, siejące serwilizm i upodlenie w szeregi światłodawców. Co było moralnie zdrowsze oparło się temu i skupiało w towarzystwie nauczycielstwa w Nowym Sączu około „Szkolnictwa" i jego redaktorów: Kisielewskiego, Gutowskiego, Mayera.

Z powstaniem Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w r. 1906 zyskało dopiero nauczycielstwo ludowe poważnie i szeroko pojętą organizacyę zawodową, ujmującą swem zadaniem tak całość dążeń materyalnych i prawno służbowych, jakoteż potrzeb intelektualnych i postulatów z zakresu szkolnictwa ludowego, jego poprawy i odrodzenia.

Formowanie organizacyi napotykało na zrozumiałe trudności. Przedewszystkiem władze szkolne starały się czynić przeszkody i prześladowały jednostki, organizujące nauczycielstwo. Ruch jednak poszedł ponad wszelkie szkodliwe usiłowania władz, które dziś już zaledwie tu i ówdzie we wschodniej Galicyi czynią na przekór „Ogniskom", forytując znienawidzone Polskie Tow. pedagogiczne, zostające pod rządami wszechpolskimi — mające tę wadę, iż poza kilku setkami wojujących nauczycieli wszechpolskich i karyerowiczów, protegowanych przez władze — w istocie nauczycielstwa tam niema.

Dziś Krajowy Związek nauczycielstwa ludowego liczy już 2000 „Ognisk", a cyfra członków dochodzi dziewięciu tysięcy. Związek stoi na zasadzie równouprawnienia mężczyzn i kobiet, stąd 50% członków stanowią w nim nauczycielki.

O staraniach Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego dla zdobycia postulatów — poinformowane jest całe społeczeństwo, setkami wieców nauczycielskich, deputacyj, memoryałów, artykułów w prasie itp. Dla społeczeństwa zaś całego ma Związek to znaczenie, iż stał się bardzo poważnym czynnikiem postępu, gdyż wychodzą zeń zawsze do nauczycielstwa ludowego hasła prawdziwego postępu, wolnomyślności, pietyzm dla potężnej idei ludowej, walki z reakcyą i klerykalizmem.

Jedyny to, zdaje się, stan wśród inteligencyi, gdzie szowinizm narodowościowy nie zapuścił swych korzeni, bo nauczycielstwo polskie i ukraińskie idzie krok w krok z sobą do walki o zdobycie postulatów zawodowych, pełne ku sobie przyjaźni i serdecznych stosunków towarzyskich. Dzięki istnieniu i działaniu Związku nauczycielskiego wszechpolska grupka jest w nauczycielstwie bezsilna, suchotniczy wiodąca żywot w Polskiem Tow. pedagogicznem.

Skoro stwierdzimy jeszcze fakt, iż Związek przez organy swe: „Głos nauczycielstwa ludowego i „Ruch pedagogiczny" szerzy zasady postępowej pedagogiki i propaguje hasła lepszego ustroju szkolnictwa, że rząd dusz nauczycielstwa polskiego skierowuje ku spełnieniu wśród ludu posłannictwa żołnierzy narodu dla walki orężnej o niepodległość, to tem dobitniej odczujemy pożytek organizacyi nauczycielskiej.

W tych pracach bierze od początku udział Stanisław Nowak, nauczyciel krakowski i radca miejski, oddając się Związkowi nauczycielstwa z całem zaparciem i bezinteresownem poświęceniem. Imię jego, jako bojownika o lepszą dolę nauczycielstwa ludowego otaczane jest głęboką czcią nauczycielstwa całego kraju, błogosławione przez szare, nędzą trapione rzesze nauczycielskie. Toteż w uroczystości wręczenia dyplomu zjechało się wielu z nich, by uczcić jego zasługi. Pierwszy przemówił do solenizanta dyrektor Bałaban ze Lwowa, następnie imieniem „Ognisk" prowincyonalnych p. Gołąb, w imieniu kobiet p. Spławińska, imieniem towarzystwa ukraińskiego „Wzaimna Pomicz" p. Murski.

Wieczorem odbyła się uczta na cześć nowego członka honorowego, w czasie której odczytano mnóstwo telegramów i życzeń, nadesłanych z całego kraju.

Do słów uznania ze strony nauczycielstwa przyłączy się niewątpliwie postępowa część polskiego społeczeństwa.

Kapelusz Gesslera-Subordynacyi.

W c. k. Radzie szkolnej, powiał nowy wiatr. Im dzielniej i samodzielniej poczyna sobie nauczycielstwo, im bardziej prostuje karki i świadomsze się staje swoich praw, im więcej pogłębia pracę nad sobą i głębiej pojmuje swoje obowiązki obywatelskie względem kraju i młodzieży mu powierzonej, której nie chce ogłupiać nadal w myśl planu c. k. Rady szkolnej, a wychować chce na światłych ludzi... tem podejrzliwiej i z większą trwogą spogląda na nie także c. k. Rada szkolna...

Więc już nietylko na zapadłej prowincyi każe szpiegować nauczycielstwo staroście, inspektorowi i gospodyni księżej, lecz i we Lwowie, w stolicy kraju zainaugurowano nowy kurs: denuncyacye, szpiegostwo, prowokacya odżyły znowu w systemie szkolnego „nadzoru", jako probierze zdolności nauczycieli i „skuteczności" sławnej ich pracy. Odświeżono starego fetysza, Subordynacyę i o tego bałwana postanowiono złamać wyprostowane karki i prawe charaktery.

W tym celu c. k. Rada szkolna krajowa natkała czapkę z bączkiem na kija suplencinę, pana Jana Kamińskiego i wysłała go na „przeszpiegi" — jak sami inspektorowie wizytacye swoje w szkołach nazywają — między lwowskie nauczycielstwo. „Pan inspektor" widocznie miał instrukcye, gdzie winien zachować się „grzecznie", a gdzie wolno mu i powinien być bezczelnym i prowokować celem próby, czy dane osoby ugną karków przed kijem z kapeluszem Gesslera Subordynacyi; czyli też zoryentują się, że impertynencye i wykroczenia przeciw regulaminowi ze strony „władzy" nie są „urzędowaniem" i zaprotestują przeciw takiej prowokacyi.

Stała się rzecz niesłychana w kronice lwowskiego szkolnictwa, mimo, że i ona nie próżna kwiatków najróżniejszych. Uzbrojony w takie pełnomocnictwo ze strony swoich przełożonych p. Kamiński, młodociany inspektorzyna, wpadł do jednej ze szkół lwowskich i uczepiwszy się drobnego pozoru, jednę nietylko z najlepszych, ale o czem nie wiedział także p. Kamiński i z najlojalniejszych dotychczas nauczycielek, obrzucił taką obelgą, że całe grono uczuło się mocno dotknięte i wzburzenia swego nie mogło i nie chciało ukryć...

Mężczyzna-nauczyciel na miejscu tej nauczycielki byłby wymierzył sobie sam satysfakcyę doraźną i to nietylko słowną... Obrażona do żywego nauczycielka, długoletnia pracownica, żona poważnego obywatela i matka dzieci dorosłych, wniosła zażalenie do c. k. Rady szkolnej krajowej na niewychowanego inspektora, na ręce c. k. Rady szkolnej okręgowej, z prośbą o obronę przeciw nieporzytalnemu „panu inspektorowi". Ale Rada szkolna okręgowa nie wysłała zażalenia do swej władzy, do której memoryał zaadresowano, lecz na posiedzeniu sama wymierzyła satysfakcyę... panu inspektorowi, u-

chwaląjąc „surowe upomnienie“ obrażonej nauczycielce za... niesubordynacyę... i to na wniosek oskarżonego pana Kamińskiego.

Wprawdzie doszło na zewnątrz, że p. Neuman i jeszcze jakiś członek Rady szkolnej zmyli głowę p. Kamińskiemu, że „przeholował“ w gorliwości, ale oficyalnie zatryumfował ten panicz nad ofiarą swoją. Pan inspektor nie może nie mieć słuszności wobec nieletnich zawsze nauczycieli...

Oto pocieszający dowód, że słuszność miał Dembowski, iż nauczycielstwo ma pragmatykę służbową. Wymienione zajście, to jeden kwiatek na niwie tego „prawa“ nauczycielstwa.

Ale nie obeszło się z tem jednem „upomnieniem srogiem“. Razem z wymienioną nauczycielką c. k. Rada szkolna „upomniała“ jeszcze „surowo“ inne nauczycielki, które sądziły, że wolno im dać wyraz swojemu oburzeniu na obelgę rzuconą w twarz ich koleżance, zupełnie niewinnie i niezasłużenie, świadome, że reguła min nie poleca *subordynacyi* wobec inpertynencyj inspektorskich, lecz wobec przepisów szkolnych i obowiązków.

Lecz nie dość na tem. Pan Kamiński po tem ciężkiem przekroczeniu i nadużyciu „władzy“ nie zastanowił swojej hospitacyi przynajmniej aż do załatwienia sprawy i nie przestał prowokować butnem swojem zachowaniem, wpadaniem właśnie do obrażonych przez sie nauczycielek i „hospitowaniem“ ich grona nauczycielskiego, odbierać mu spokoju i równowagi w pracy. Bez ustanku potrząsał „kapeluszem“, bacząc, czy biją mu pokłony, czyli też nie zwracając uwagi na „władzę“, pełniły obowiązki swoje, usiłując zachować spokój, by praca ich przerwy nie doznała. I tu znowu p. Kamiński dał wyraz swojej istocie. Choć „hospitacye“ te wypadły dobrze, nawet bardzo dobrze, choć nauczycielki dane same czuły, że nie zawiodły ich dzieci strachane ciągłem grasowaniem ponurego inspektora — p. Kamiński nie powstydził się „uchwalić“ znów dla nich „wezwania“ do skuteczniejszej pracy, pospieszył się z temi wezwaniami, mimo, iż wiedział, że nie obroni się od zarzutu tentencyjności i stronniczości, nie powstydził się, choć musiał czuć, że w dziedzinie pedagogii i dydaktyki nauczycielki te mają nad nim przewagę. Do skuteczniejszej pracy wzywa wytrawne, znane na polu pedagogii nauczycielki pan Kamiński, którego każde pytanie, wystosowane do dzieci w czasie „hospitacyi“, było policzkiem wymierzonym nietylko pedagogii i dydaktyce, ale i wiedzy elementarnej w dziedzinie danego przedmiotu... i posypał się deszcz nagan, gróźb i wezwań tam, gdzie zarzucił inspektor i gdzie przewinienie każdy człowiek przyzwoity mógł naprawić prostem przeproszeniem obrażonej „podwładnej“. Tak wygląda dzielność władzy szkolnej we Lwowie. Tak władze te zachęcają grono nauczycielskie do pracy.

Lecz mylą się te władze, jeśli sądzą, że zastraszą kogokolwiek brutalnością. Nauczycielstwo wogóle i jednostki w szczególności zbyt gorąco ukochały swoją pracę, zbyt głęboką przejęte są swojem zadaniem, zbyt silnie lgną do prawdy i do światła, by dały się odwieść od swej pracy szykanom grubym i niezręcznym niedowarzonych kacyków. Ani kapeluszom, ani Gesslerom kłaniać się nie będą. „To tempi passati“. Szykany takie przyczynią się tylko do tego, że nauczycielstwo wzmocni i wybuduje organizacyę swoją i pracować będzie razem z ludem pracującym, by zmieść z powierzchni ziemi porządek społeczny i ustrój szkolny, gdzie Kamińscy losem ludzi pracy władają. Tylko z wyboru nauczycielstwa i obywatelstwa inspektorowie pełnić będą dozór uczciwy nad szkołami i nauczycielstwem.

Stabilizacya inspektorów szkolnych.

Ustawa z 25 maja 1868 dz. p. p. l. 48 powiada w § 1: „Najwyższe kierownictwo i nadzór nad całem szkolnictwem i wychowaniem *przysługuje państwu* a wykonywane bywa przez powołane do tego według ustawy organy“. § 13 zaś głosi, iż bliższe postanowienia co do składu i urządzenia Rad szkolnych krajowych, powiatowych i miejscowych mają być ustanowione przez *ustawodawstwo krajowe*.

Skutkiem tej niejasności i dwoistości w zasadniczej ustawie szkolnej państwowej wytworzyły się z biegiem czasu na polu szkolnictwa ludowego w Austryi stosunki wprost nieznośne. Najbardziej cierpi na tem kierownictwo i nadzór nad szkołami a wraz z tem cierpią skutkiem tego inspektorowie szkół ludowych, czyli tak zwani c. k. powiatowi inspektorzy szkolni. Są oni, w myśl wymienionego powyżej § 1, organami nadzoru państwowego, mają nietylko tytuł „c. k. inspektorów“, lecz także liczne obowiązki i ciężary z tem związane, a żadnych z tego korzyści. Opłacani najczęściej — z wyjątkiem Galicyi — z funduszów krajowych i to opłacani marnie, bywają *mianowani prowizorycznie tylko na lat sześć*. Wynikają z tego dla całego szkolnictwa ludowego i dla inspektorów liczne szkody, a zbankrutowane kraje muszą za to jeszcze płacić. Nie dziw więc, że w parlamencie pojawiły się wnioski, które chcą koniec położyć tej biedzie. Niemieccy posłowie z Tyrolu domagają się od rządu, aby czemprędzej wystąpił z wnioskiem o definitywnem ustanowieniu c. k. inspektorów szkolnych, aby ich przyjął na koszt rządu centralnego i odpowiednio uregulował i poprawił płace inspektorów. Inni posłowie niemiecko-narodowi wypracowali gotowy projekt ustawy o *upaństwowieniu powiatowych inspektorów szkolnych*, który od dłuższego czasu już jest przedmiotem obrad komisyi szkolnej wiedeńskiej Izby posłów.

W komisyi szkolnej wytworzyły się w tej sprawie dwa poglądy, odpowiadające takim samym poglądom wśród kół poselskich i szerokich mas nauczycielstwa ludowego.

Jeden z nich jest wprawdzie za wzmocnieniem stanowiska inspektorów szkolnych powiatowych czyli okręgowych, za uregulowaniem ich stosunków służbowych i polepszeniem ich bytu materyalnego, lecz *stanowczo sprzeciwia się stabilizacyi* tych c. k. inspektorów, sprzeciwia się temu, aby oni opłacani byli przez skarb państwa, bo obawia się, że z upaństwowieniem c. k. inspektorów szkolnych powiatowych zakradłyby się do szkolnictwa ludowego centralizm wiedeński i polityka germanizacyjna rządu. Pod pozorem tedy bronienia autonomii krajów i gmin, bronienia samorządu narodowego w szkołach, kierunek ten obstaje przy zatrzymaniu dzisiejszego systemu mianowania inspektorów prowizorycznych.

Zwolennicy upaństwowienia inspektorów powiadają natomiast, że skoro państwo przywłaszcza sobie prawo kierownictwa i nadzoru nad szkołami ludowemi, to powinno ono także inspektorów opłacać; przyniesie to znaczną ulgę finansom zubożałych krajów, a nie naruszy w niczem samorządu szkolnego gmin i krajów, które będą miały nadal prawo wpływania na dobór inspektorów. Jeżeli się mówi o tem, że inspektorowie szkolni są karyerowiczami i agentami politycznymi, to zarzut ten można o wiele słuszniej skierować do inspektorów prowizorycznych (jeden z posłów nazwał ich dowcipnie: prowizorycznymi inspektorami, ale definitywnymi karyerowiczami!), aniżeli do definitywnych. Koniecznem jest polepszenie materyalnego bytu i socyalnego położenia inspektorów, a to może się stać tylko drogą upaństwowienia.

W generalnej dyskusyi nad wnioskami o upaństwowienie inspektorów szkolnych zabrał głos na posiedzeniu komisyi szkolnej dnia 29 stycznia b. r. także poseł tow. *Reger*.

Stwierdziwszy na wstępie nakreśloną powyżej różnicę poglądów, oświadczył, że z dwojga złego należy wybrać mniejsze i dlatego, w zgodzie z resztą swoich towarzyszów, *oświadcza się za upaństwowieniem inspektorów szkolnych*. Wprawdzie w Galicyi uczyniono z c. k. inspektorami definitywnie stabilizowanymi bardzo smutne doświadczenia, wprawdzie powszechnie zarzucają definitywnym c. k. inspektorom, że utracili związek z nauczycielstwem, że przestali być duchowymi kierownikami nauczycieli, że nie troszczą się o ich pedagogiczne i dydaktyczne wykształcenie, że nie urządzają konferencyj nauczycielskich, nie współpracują w ruchu oświatowym, że stali się policyantami i tyranami wobec swych dawnybh kolegów i t. d., lecz wszystko to nie ma nic do czynienia ze stabilizacyą, a źródło swe ma w całkiem innych przyczynach.

Przyczyny tego są różne i liczne. Zasadnicze zło leży w tem, że *szkoła stała się unas przedmiotem wpływów i szacherek politycznych*. Stąd powstaje ucisk mniejszości narodowych, polskich na Śląsku, ruskich w Galicyi i t. d., stąd wynika także prześladowanie nauczycieli postępowych i wolnomyślnych, stąd panoszenie się klerykalizmu w całem szkolnictwie, na które żalili się poprzedni mówcy. Poseł profesor *Kolessa* słusznie żalił się na upośledzenie Rusinów pod względem szkolnictwa w Galicyi wschodniej, ale i szkoły polskie są w Galicyi nie mniej zaniedbane, a nauczyciele polscy, zwłaszcza postępowi, trzymający z ludem, dostarczyli mi mnóstwo materyału, wykazującego, jak pod rządami autonomicznej Rady szkolnej galicyjskiej system protekcyjny lub interesy klik i stronnictw politycznych przytłumiły wszelkie względy humanizmu i kultury, pedagogiki i dydaktyki.

Obecny namiestnik Galicyi dr *Bobrzyński* zadał szkole ludowej i jej nauczycielstwu straszne ciosy, a jego następca wiceprezydent Rady szkolnej krajowej *Dąbrowski* idzie w jego ślady. Jeden jest głos, mianowicie, że *ci dwaj ludzie są burzycielami szkoły polskiej*, są tępicielami wolnego, postępowego nauczycielstwa! Dwutypowość szkół ludowych, ich rozdział na wiejskie i na miejskie, i wynikająca z niej dwutypowość seminaryów nauczycielskich, to czyn Kaina, dokonany przez szlachecki sejm lwowski na szkole i kulturze polskiej, a dokonany za podszeptem tych dwóch złych duchów! Nie wiem, jak ministerstwo oświaty mogło się zgodzić na to, skoro zasadnicza państwowa ustawa szkolna nie zna czegoś podobnego?

Inspektorowie powiatowi nie zajmują się szkołą, to jest nie troszczą się o jej powodzenie moralno-kulturalne, nie dbają wcale lub za mało o stronę pedagogiczną i dydaktyczną swego powołania, ponieważ *są zanadto przeciążeni pracami biurowemi i administracyjnemi*. Należy więc uwolnić inspektorów od biurokratyzmu, który tak szkodliwie oddziaływa na całe ich stanowisko, nie przez to, że się będzie konserwowało „prowizorya“, lecz przez to, że się stałym inspektorom doda do pomocy siły biurowe i że się ich uwolni od troski o administracyę szkół w ich powiecie. Niech inspektor będzie duchowym kierownikiem i przywódcą nauczycieli, niech będzie pedagogiem, a nie biurokratą, załatwiającym kawałki. Fakt, że inspektorowie są agentami politycznymi i policyantami wobec nauczycielstwa, wynika z ich podrzędnego stanowiska wobec starostów i z owego systemu korupcyi i protekcyi, oraz rządów partyjnych, jakie opanowały całą tak zwaną „autonomię“ krajów w Austryi. I znów, niestety, najgorzej dzieje się pod tym względem w Galicyi. Mówca przytacza na to twierdzenie liczne dowody. Inspektorami szkolnymi bywają mianowani ludzie, którzy nie mają najmniejszych do tego kwalifikacyj, których jedyną kwalifikacyą są ich klerykalne, konserwatywne, a przytem czarnożółte przekonania. Że przytoczę tylko nazwiska takich inspektorów, jak osławionego *Widlarza* w Żywcu, protegowanego biskupa Bilczewskiego, jak *Doležana* z Kęt, lub *Krzemienieckiego*, zamianowanego inspektorem dla Brodów, którego całą kwalifikacyą było to, że był długie lata prywatnym sekretarzem, dyurnistą, u ks. arcybiskupa Bilczewskiego itd. Wielu c. k. inspektorów okręgowych w Galicyi rekrutuje się z szeregów katechetów, albo nawet proboszczów wiejskich. Nadzwyczajne te nominacye odbywają się w ten sposób, że zwykle mianuje się takiego protegowanego, nieukwalikowanego inspektorem *pomocniczym*, poczem po trzech czy czterech latach uznaje się, że już nabył dostatecznej kwalifikacyi i mianuje się go bez żenady c. k. inspektorem stałym. Przeciwko mianowaniu inspektorami stałymi takich ludzi niekwalifikowanych należałoby się zabezpieczyć przez odpowiednie uzupełnienie § 10 przedłożonego projektu ustawy. Słusznem jest żądanie nauczycielstwa, aby obsadzanie posad inspektorów odbywało się w drodze *konkursu* i aby *legalne reprezentacye nauczycielstwa miały zagwarantowany wpływ*

na wybór inspektorów, jakkolwiek nie można się zgodzić na to, aby inspektor był bezpośrednio wybierany przez nauczycieli. Aby c. k. inspektorów uniezależnić od wpływów stronnictw politycznych, należałoby nadać inspektorom wyższą rangę urzędową i stosunek ich uregulować w ten sposób, aby byli mianowani przez c. k. ministerstwo oświaty i aby byli odpowiedzialni bezpośrednio wobec c. k. ministerstwa oświaty. Oczywiście myślę tu o c. k. ministerstwie oświaty, a nie o ministerstwie wyznań! Gdyby była nadzieja, że wniosek taki przejdzie, żądałbym oddzielenia ministerstwa oświaty od ministerstwa wyznań.

Inspektorowie dla szkół ludowych powinni wychodzić z grona nauczycielstwa ludowego, a w każdym razie powinni mieć wszystkie kwalifikacye, potrzebne do nauczania w szkołach ludowych.

Z tem łączy się sprawa polepszenia bytu materyalnego inspektorów. Przewidziany w § 3 dodatek aktywalny 800 K rocznie jest niewystarczający, zwłaszcza, jeżeli okręg jest rozległy, z wielką ilością szkół.

Jeżeli 20 letnie doświadczenie Galicyi z inspektorami stałymi nie zachęca do wprowadzenia tej instytucyi w innych krajach, to z drugiej strony stosunki, panujące obecnie na Śląsku, wykazują, że inspektorowie prowizoryczni są istotnie jeszcze większem złem. Doświadczenie poucza, że usunięcie nieodpowiedniego inspektora prowizorycznego tak samo należy do dziedziny teoryi, jak trudnem jest wysadzenie ze siodła złego i szkodliwego inspektora stabilizowanego. Wogóle źli inspektorowie są wprost długowieczni, bez względu na to, czy są prowizoryczni czy stali!

W okręgach z ludnością mieszaną pod względem narodowościowym musi zapanować zasada bez zastrzeżeń, że okręgi inspekcyjne muszą być pod względem narodowościowym jednolite, to znaczy, że nie może jeden i ten sam inspektor kierować i nadzorować szkół niemieckich i polskich, jak to jest w okręgu bielskim. Na Śląsku istnieją nadto — wbrew ustawie i wbrew wielokrotnym orzeczeniom trybunału administracyjnego — szkoły utrakwistyczne, niemiecko polskie. Szkoły te są bezsprzecznie szkołami polskiemi, bo istnieją dla dzieci polskich. Powinny tedy one być poddane nadzorowi inspektora polskiego, a nie niemieckiego. Obecnie dzieje się przeciwnie, a inspektorowie niemieccy nadużywają swego wpływu dla celów germanizacyjnych i dążą ustawicznie do stopniowego zamieniania poddanych ich władzy szkół utrakwistycznych na szkoły niemieckie. Dzieje się to nawet w gminach czysto-polskich. Tą drogą zniemczono niedawno dopiero wszystkie szkoły gminne w Trzyńcu, wbrew woli obywatelstwa i wbrew woli rodziców.

Wywody swe zakończył tow. Reger tem, iż zapowiedział postawienie w dyskusyi szczegółowej odpowi dnich wniosków.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Floryańska 55, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność emeryci i renciści c. k. kolei państwowej okręgu stanisławowskiego!** Dnia 10 lutego 1913 o godz 9·30 przed południem odbędzie się w lokalu Grupy obrony prawnej kolejarzy, przy ul. Lelewela L. 1, poufne zebranie emerytów i rencistów c. k. kolei państwowej okręgu stanisławowskiego. O liczne, pewne i punktualne przybycie bardzo się uprasza. Centralny zarząd emerytów i rencistów c. k. kolei państw. dla Galicyi i Bukowiny w Stryju.

Komunikaty lwowskie.

* **Baczność Towarzysze i Towarzyszki we Lwowie!** W poniedziałek dnia 10 lutego o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Kasy chorych, ul. Brajerowska l. 8 (parter)

doroczne zgromadzenie partyjne

z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z czynności komitetu miejscowego,
2) Sprawozdanie skarbnika,
3) Wybór nowego komitetu miejscowego,
4) Organizacya, agitacya i podatek partyjny,
5) Prasa i kolportaż,
6) Wnioski.

Wszyscy towarzysze i towarzyszki, opłacający podatek partyjny, w zgromadzeniu tem powinni wziąć udział.

Rozmaitości.

Kaganiec na „Słowian". Zależnie od chwilowych swych kombinacyj — straszenia lub przyczajania się carat bądź spuszcza ze smyczy czeredy panslawistów, bądź też nakłada na nie kaganiec.

Obecnie minister spraw zagranicznych Sazonow uznał widocznie, że wygrażanie pod adresem Austryi nie bardzo przystoi wobec wizyty wysłannika z Wiednia z gratulacyami dla domu Romanowych i wpłynął na zakaz bankietów słowiańskich organizowanych przez Werguna i Baszmakowa.

Charakterystycznem jest, iż ów Baszmakow zajmuje stanowisko redaktora dziennika urzędowego „Prawitielstwiennyj Wiestnik".

Z prawosławia na pogaństwo. Dzienniki petersburskie donoszą, że w ostatnich czasach w gub. Kazańskiej odbywa się energiczna propaganda pogaństwa wśród prawosławnych Czeremisów. Agitacyą głównie kieruje dawny sługa cerkiewny.

APTEKA
pod Złotym Jeleniem
we Lwowie

zostanie wkrótce przeniesioną do nowego lokalu

Rynek 18

Biuro
pośrednictwa posad

dla członków
Towarzystwa wzaj. ubezp. Urzędników prywatnych
we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3. w KRAKOWIE, Dunajewskiego 1. przyjmuje zgłoszenia pracodawców i poszukujących posad urzędników, oficyalistów i innych funkcyonaryuszy — przy instytucyach, przedsiębiorstwach, Zarządach dóbr, różnych biurach, firmach handlowych, przemysłowych i innych zawodach.
Udziela informacyi i poleceń.
Zgłoszenia osobiste, lub listowne.

DOM TOWAROWY
S. PITZELE
Kraków, Lubicz L. 3
naprzeciwko dworca kolejow.
— poleca —
Lampki elektryczne
kieszonkowe
po kor. 1·60, 1·80, 2·50 i 2·70.
Browningi po K 3·—
Baterye po 70 halerzy.

NA POST!
poleca firma
SCHWIMMER i Ska
Kraków, ulica św. Marka 27
Telefon Nr. 1595
wszelkie marynaty firmy **Kalla** jakoteż sardynki i sery.
Towar pierwszej jakości!
Ceny hurtowne. — Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Do wynajęcia
duży lokal na fabrykę i sklepy przy ul. **Starowiślnej 85.** — Bliższa wiadomość ul. św. Gertrudy L. 13, II. piętro.

Willi w Zakopanem
poszukuje się do zamiany na dom w Krakowie, Wiadomość w kancelaryi Dr Zelta, Kraków, ul. Floryańska 23 lub w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, ul. Floryańska 55.

Domu
w śródmieściu celem kupna poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, ulica Floryańska 55.

Umywalnia
nieużywana
z marmurową płytą i lustrem, oraz z fajansowym garniturem jest do **sprzedania przy ul. Topolowej 26.** Bliższa wiadomość u dozorcy tegoż domu.

Zupełna wyprzedaż!

Z powodu wypowiedzenia mi lokalu, z braku innego urządzam zupełną wyprzedaż
:: **towarów** ::
po cenach znacznie zniżonych

A la VILLE de PARIS
KRAKÓW, Rynek Gł. L. 34. Pałac Spiski.

Senzacyjnie tanio!
sezonowe nowości.

Damskie bociki boksowe szewr. modne **K 8⁵⁰** | Damskie bociki szewro sznurow. eleganckie **K 9⁵⁰**



PIERWSZORZĘDNE ELEGANCKIE i TANIE JEST NASZE
OBUWIE
Alfred Fränkel Tow. kom.
Największe przedsiębiorstwo w swoim rodzaju w całej monarchii
Kraków, Rynek gł. 14
Telefon Nr. 2347.
Zastępca L. Steigler.

Męskie sznurow. amerykańs. eleganckie **K 12** | Męskie boksowe do sznurowania solidne **K 10**

Egzaminowanego palacza dla pawilonów zakaźnych poszukuje Zarząd szpitala powszechnego we Lwowie. Płaca 28 K miesięcznie, wikt i mieszkanie w naturze z opałem i światłem. Podania z dokumentami, metryką i świadectwem moralności wnosić do Zarządu szpitala do dnia 7 lutego 1913.

2000 koron
do ulokowania na I. lub II. hipotece po kasie w wielkim Krakowie. Wiadomość u adwokata Dra Zelta, Kraków, Floryańska 23, lub w Biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, ul. Floryańska 55.

Kupuję
złoto, srebro, brylanty, perły itd **płacąc najwyższe ceny.**
Emil Goldwasser, Kraków, Grodzka 26.

AUSTRO-AMERICANA, TRYEST
Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na **wykwintnie urządzonych, pospiesznych parowcach,** oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu do **Północnej i Południowej Ameryki.**

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI POŁNOCNEJ:

Eugenia	1 lutego	1913
Oceania	8 lutego	1913
Alice	22 lutego	1913
Marta Washington	1 marca	1913
Argentina	15 marca	1913
Oceania	29 marca	1913

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ:

Atlanta	12 lutego	1913
Laura	13 lutego	1913
Franceska	20 lutego	1913
Kaiser Franz Joseph I.	6 marca	1913
Columbia	20 marca	1913

Szczegółowych informacyi udzielają: Tryest: Dyrekcya, Via molin picolo 2. — **Wiedeń:** biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. — **Lwów:** Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — **Kraków:** Generalne zastępstwo Goldlust i S-ka, ulica Lubicz 2.—**Tarnopol:** Główna agencya (Emil May)

Nowojorska Germania
Towarzystwo asekuracyjne na życie.
Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin W. 64, Banhofstr. 8,** we własnym domu.
Generalna reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I., Stubenring 16** we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 589,686.228·—
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.316·—
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„ 30,748.986·—
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—] 13,934·003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—]

Szczególne korzyści
jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye,
3) że dozwolone są podróże i pobyt na **całej kuli ziemskiej** bez osobnej premii,
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać: *a)* wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii, *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

DARMO:
1 PRÓBKA i ilustrow. nowy polski katalog za 20 h w markach, franko. 4 wzory Kor. 1.- opłatnie!
Tuzin po Koron: 2, 3, 4, 6, 10.
„ESSHA"
NAJLEPSZE HYGIENICZNE „SPECYALNOŚCI GUMOWE"
Wszelkie hygieniczne nowości!
Sg. HERZOG WIEN



Zawiadomienie.
Z powodu powiększenia i ulepszeń technicznych w moim Zakładzie dla wyrobu pieczęci kauczukowych i drukarń numerowych, jestem w możności wszelkie zamówienia wykonać
w ciągu kilku godzin.
Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności.
Z poważaniem
ALEKS. FISCHHAB
Kraków, Grodzka 50, Tel. 12/52/[illegible]

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1340)